№ 84. Wilno, piątek dnia 9 (22) grudnia 1905 roku. № 84.

WYDAWCA:
Feliks Zawadzki.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Bonifraterska № 2. Adres telegraficzny: „Wilno—Kurjer“.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Osobiste porozumienia w redakcji codziennie od 3-ej do 5-ej po południu.

REDAKTOR:
Czesław Jankowski.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowannych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *„Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“*.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *„Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“*—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w *Mińsku* księgarnia W. Makowskiego, w *Kownie* księgarnie J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (własc. K. Rutski), w *Grodnie* księgarnia Kozłowskiego, w *Białymstoku* księgarnia Kaufmana, w *Witebsku* księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w *Mohylowie* księgarnia Syrkinowej, w *Poniewieżu* księgarnia S. Szocheta, w *Szawlach* księgarnia K. Sawicza, w *Lucynie* Ch. Sujera, w *Taurogach* księgarnia St. Sutkiewicza, w *Smorgoniach* M. Gordon, w *Libawie* dom handlowy J. Jacuńskiego, w *Kijowie* księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskija Nowosti“, w *Żytomierzu* K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w *Warszawie* biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w *Łodzi* biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w *Petersburgu* Księgarnia Polska (ul. Jekateryninska 2), w *Moskwie* biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w *Paryżu* biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trevise 14), Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.
300—44a—52 **Dyrekcja J. A. Szumana.** Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze“
The Harisson,
Winogradowa, Szurina, Nana Delrez, Zwiezdina, Orłowska, trupa Sokolskiego, Razdolski, Jankowska, Kwartet Mascotte, Seymour. Milutina, Strüwe, Balstöm i wielu innych.

Szczegóły w afisz. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta o 2 g. w nocy.

P. A. KRZYMIŃSKI

rok założeuia 1819, Warszawa, Trębacka 15 róg Wierzbowej.

Wielkie zapasy win stołowych odleżałych:

starych Tokajów, Hiszpańskich i Francuskich (Bordoskich i Burgundzkich), Miodów, Araków, Rumów, Koniaków i Likierôw.

Wina Węgierskie od Rb. 1.50 do Rb. 50 butelka, Francuskie od Rb. 1.20, Hiszpańskie od Rb. 1.50. Reńskie od Rb. 1.20, Wina stołowe z Cesarstwa od 40 kop. białe i czerwone.

Dyplom uznania za Wina Węgierskie i Francuskie.
WŁASNE PIWNICE KOMORY CELNEJ.
2—78a—1

Od Redakcji.

Cały nakład wczorajszego, czwartkowego, numeru „Kurjera Litewskiego“ został o g. 5 rano przez policję **skonfiskowany.**

Wydajemy następny. porządkowy numer dziś, pomimo dnia poświątecznego, aby wyjątkowo długiej przerwy między jednym a drugim numerem niebyło.

Wilno, 9 grudnia.

SWOBODA! Wydawnictwo petersburskie perjodyczne zatytułowane „Wiadomości rady deputatów robotniczych“ nie posiada własnej drukarni. Drukowane bywa —w pierwszej lepszej drukarni. Dzieje się to w ten sposób, że sztab „Wiadomości“ opanowuje, w dosławnem znaczeniu słowa, drukarnię tę lub ową, i przy zamkniętych drzwiach oddija pismo swoje.

Gazety petersburskie wczorajsze sygnalizowały pojawienie się ósmego z rzędu numeru "Wiadomości“, donosząc przytem, że numer ten przynosi znany „Manifest“ stronnictw rewolucyjnych oraz *żądanie* aby czasopisma które „Manifestu“ nie zamieściły, niezwłocznie go wydrukowały. W przeciwnym razie, jak czytamy, „pozbawione zostaną możności wychodzenia“.

Pozbawione możności wychodzenia! To znaczy co? że przyjdzie mniej lub bardziej liczna grupa ludzi, którzy zrujnują lokal redakcyjny lub rozgromią drukarnię „opornego“ pisma.

I to dziać się ma w epoce—swobody słowa.

Znaliśmy—i wybornie—nacisk cenzury. Ale, jak cenzura cenzurą, nie grożono nam, ani z Petersburga, ani z miejscowych komitetów rozgruchotaniem biurek redakcyjnych, kaszt drukarskich i maszyn za *niezamieszczenie* tego lub owego artykułu.

A stronnictwo wywalczające „swobodę“ pod wszelkiemi jej kształtami, samo najwyraźniej i najotwarciej swobodę słowa pragnie — pogwałcić.

A gdy przychodzą do redakcji ludzie żądający wydrukowania dziś, zaraz, niezwłocznie, *in extenso* uchwały takiego to a takiego wiecu to też nazywa się dbałością o swobodę słowa.

A gdy pod terorem zamykają się sklepy, to też nazywa się dbałością o swobodę osobistą.

A gdy mówcę z przeciwnego obozu obrzuca się zgniłemi jajami to też nazywa się wprowadzaniem w życie najszlachetniejszych zasad.

A gdy bojkotuje się księgarnię, sprzedającą tę lub ową broszurę, to też nazywa się szanowaniem cudzych przekonań.

A gdy powóz prywatny, jadący ulicą podczas strejku dorożkarzy, obrzuca się kamieniami, to też nazywa się walką — o swobodę!

No, nie! Jeżeli ma być swoboda, jeżeli o nią toczy się walka, niechże swoboda będzie udziałem wszystkich, nie zaś tylko tych, co kij mają w ręku, rewolwer lub kamień.

Takiej swobody zmonopolizowanej przez to lub owo stronnictwo, swobody trzymającej pod terorem współobywateli, nie dającej przyjść do słowa, grożącej i gwałcącej zasady i przekonania, takiej swobody nie chcemy mieć!

Nie lepsza ona od pierwszej lepszej obręczy żelaznej, od każdego innego miecza zawieszonego nad głową.

Swoboda słowa, uietykalność osobista swoboda nauczania, swoboda przekonań i propagowania ich—droga nam wszystkim. Ale zanosi się na to, że nie otrzymamy jej z rąk tych, którzy, w samym wirze walki „o swobodę“, naszą swobodę gwałcić pragną.

Teror wszelki jest rzeczą niegodną ludzi szanujących siebie wzajemnie. Teror to gnanie w niewolę mas, których innym sposobem nie można pokierować w tę lub ową stronę, unieruchomić lub pchnąć naprzód.

Ale my, nie od dziś przecie patrzymy na świat Boży i nie dla parady nosimy głowę na karku. Mamy przecie prawo do tego, aby nas nieco inaczej traktowano.

Mamy prawo do tego, aby nas: *przekonywano*, nie zaś aby teroryzowano nas i wodzono na pasku pierwszego lepszego „widzi mi się“.

Szanujemy cudze przekonania i godzi my się na ich propagandę. Niechże też i nasze przekonania będą co najmniej szanowane.

* Prokuratorja rosyjska konfiskuje numery czasopism; ministerjum spraw wewnętrznych zawiesza pojedyńcze wydawnictwa. Ale—to, co zostaje na widowni, to co rozchodzi się w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy, to w dostatecznej, zaprawdę, mierze świadczy, że cenzura w Rosji faktycznie nie istnieje.

Nie istnieje dla gazet i książek, wychodzących w obrębie Państwa. Nie istnieje dla gazet zagranicznych.

A istnieje—dla zagranicznych wydawnictw książkowych.

Książki, z zagranicy nadsyłane, wędrują po dawnemu do komitetu cenzury i tam odbywają dotychczasową kwarantannę.

Dotychczas tam, w komitecie cenzury, segregowane są na „szkodliwe“ i nieszkodliwe, a na mocy archaicznego jakiegoś przepisu któregoś z niezliczonych cyrkularzy, dotąd podręcznik np. naukowy nie jest dopuszczony do księgarni, gdy zawiera *jeden* ustęp zasługujący na—wykreślenie.

Nie do wiary a prawdziwe.

Z dzienników warszawskich.

Pisma warszawskie otrzymujemy tu w Wilnie od chwili nastąpienia strejku pocztowego, drogą—prywatną, nieregularnie, z przerwami.

Z ostatnich, otrzymanych współcześnie numerów gazet warszawskich wyjmujemy następujące szczegóły i wiadomości.

Oto niektóre szczegóły o wspaniałym wiecu włościańskim, o którym podaliśmy wiadomość we czwartkowym numerze „Kur. Litewskiego“.

Salę Firharmonji—czytamy w „Słowie“ nie należącem do organów narodowej demokracji udekorowano narodowemi sztandarami, wśród których obraz Matki Boskiej Częstochowskiej pomieszczono. Wśród zieleni, na tle organów widniał wielki biust Mickiewicza, a pod nim w złotych ramach portret Kościuszki. Mównicę okryto historycznemi herbami, nad którymi unosił się napis: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Włościanie przybywali grupami, wprowadzeni przez przewodników, którzy im miasto pokazywali i nad potrzebami ich czuwali. We drzwiach słychać było ustawicznie wykrzykniki geograficzne:

— Jaka gubernja?
— Łomżyńska...
— To w środku.
— Lubelska...
— To w tyle.
— Warszawska.
— W pierwszych rzędach...

U wejścia straż z narodowemi kokardami bardzo surowo bada bilety wejścia. Intruzów, którzyby siłą wtargnąć chcieli, siłą odepchnąć są gotowi. Porządek zresztą wzorowy. I spokój niezakłócony.

Po odśpiewaniu na górnej galerji pieśni Sokołów, przy sali napełnionej szczelnie, wchodzi na mównicę włościanin z miechowskiego, Manterys i otwiera zebranie.

W krótkich słowach przedstawia, że zjazd ma powziąć decyzję, co począć, i wskazuje na bezczynność rządu, który nie jest zdolny już do najprostszych swoich obowiązków, nawet: ochrony mienia i życia obywateli.

— My za nim do grobu się nie położymy!

Więc radźmy co robić?

Na przewodniczącego proszą p. Romana Dmowskiego.

Staje więc na mównicy p. Dmowski.

Jest on dziś najwybitniejszym przewódcą partji narodowo-demokratycznej. Człowiek lat męskich, dobrze zbudowany, kanciastemi linjami zakreślony, z czołem o wysokich kątach, z silnemi szczękami, żółtem wąsem—jest mówcą skupionym, panującym nad słowem, chłodnym, w dobrem znaczeniu tego wyrazu, drogi do myśli słuchacza szukającym, a nie do jego uczucia.

Mówi, że dziś święto mamy, ale jest to jedno z tych świąt wiejskich, jak np. dożynki, które z pracą są połączone. To święto dalekiem jest jednak jeszcze od dożynków na narodowej niwie i raczej siewem je nazwać można. Oby przy tym siewie ziarno padało ciężkie na rolę, a plewa z wiatrem precz leciała.

Pyta dokąd iść? Polska tam pójdzie, gdzie ją lud polski zaprowadzi. Niech więc on wolę swoją wyrazi.

— Otwieram pierwszy zjazd przedstawicieli Królestwa Polskiego—w imię Boże.

O mowie Manterysa wyraża się organ stronnictwa polityki realnej, jak następuje:

Była to najbardziej interesująca może z mów wczorajszych. I ze względu na osobę mówcy, który jest prostym gospodarzem wiejskim, i na mowę samą, która była i piękną, i siły pełną, i ze spokojem a przekonaniem rzuconą.

Posiadamy więc już nie tylko mówców ludowych, ale i mówców z ludu.

Manterys jest oczytanym i wykształconym człowiekiem. Politycznie i literacko. Myśl jego jest jasna, czuć w niej samodzielność pewną. Forma jest nawet wykwitna chwilami.

Poczyna on od charakterystyki dawnego rządu, który wszystko decydował, wszystko sądził, wszystko stanowił w tajemnicy zamkniętego gabinetu, do którego nikomu wejść nie było wolno—nawet Bogu.

„Skinął, tysiąc kibitek do Sybiru leci,
Podpisał, tysiąc matek opłakuje dzieci.

Ten rząd usiłował się wcisnąć w żywe ciało polskie ostrym klinem serwitutów i osobne sługi ustanowił, aby pilnowały, żeby ten klin ciągle to ciało ranił i jątrzył.

Dziś—ta potęga, która wczoraj tak groźną się wydawała, upadła. Kto to ją rzucił na ziemię? Jedni powiadają, że partje i stronnictwa rozmaite. Inni—że Japończyk. Tak, i ci i owi się przyczynili do tego. Ale przedewszystkiem sprawił to Bóg. On to odebrał rozum temu, kogo chciał zgubić i dziś ten zgubiony sam w błoto lezie, i to tak ochoczo, że go nawet popychać nie trzeba.

I do „gminiaków“ się zwraca. W gminie praca dla was. Tam otworem już stoi rola do pracy tej i jeżeli z tego nie skorzystacie, to powiem wam ze znanym mężem stanu:

— Narodzie! zrodzonyś do niewoli!

A więc do pracy! Ja sam tu nie zabawię się w Warszawie, bo mnie i gospodarstwo tam czeka i robota. Pracujmy w gminie. Oświecajmy się. Przygotowujmy. A potem to i moc i odwagę będziemy mieli zawołać rządowi:

— Dawaj, bo mało!

Mówca daje dalej radę: wybierać na wójtów, na sołtysów ludzi godnych a nie byle jakich. Bo „nie mogą wszyscy płakać na jednego“.

A od urzędników wymagajmy, aby do nas po polsku mówili. To im już przykazano. Niech się uczą. A nie—to niech sobie nad Wołgę wracają.

Profesorowi Wulfowi, jako przedstawicielowi Związku akademickiego rosyjskiego, doręczoną została uchwała stowarzyszenia sił naukowych polskich, zapadła w dniu 10 na wniosek zarządu. Uchwała ta brzmi jak następuje:

„Wyrazić warszawskiemu oddziałowi Związku Akademickiego rosyjskiego głębokie uznanie za jego stanowisko w sprawie polskiej, w szczególności zaś w sprawie wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, w której członkowie oddziału, broniąc zasady sprawiedliwości i wolności, poparli społeczeństwo polskie w walce przeciw zwartym szeregom przedstawicieli wynaradawiania“. Przewodniczący na ogólnem zebraniu *Tadeusz Korzon*, dr. *H. Dobrzycki, J. K. Kochanowski, A. Jabłonowski, S. Dickstejn, L. Krzywicki.*

Podczas rozpraw w parlamencie niemieckim nad mową kanclerza ks. Bülowa, po przemówieniach Bebla, hr. Posadowskiego i t. p., z wielkiem naprężeniem, jak przyznają wszystkie niemal pisma niemieckie, oczekiwano głosu z ław Koła Polskiego.

Koło Polskie wybrało, jako głównego mówcę, znanego parlamentarjusza ks. prałata Jażdżewskiego, który z dawnych czasów najlepiej chyba pamięta wszystkie wypadki, jakie poprzedziły powstanie w roku 1863 Ks. Jażdżewski bowiem zasłynął w owym czasie, będąc kapelanem niezapomnianego arcybiskupa Felińskiego, jako świetny kaznodzieja, przemawiający w kościele św. Krzyża.

„Słowa, posłyszane w mowie od tronu — rozpoczął poseł polski—te słowa, które życzą Rosji szczęścia na drodze odrodzenia wolnościowego, my Polacy możemy tylko podkreślić i podpisać. Czynimy to zaś tem chętniej, że w państwie rosyjskiem posiadamy miljony braci naszych, którzy cierpią nader dotkliwie z powodu zawikłań tamtejszych.

„To były jednak tylko słowa mowy tronowej. Inaczej postąpił kanclerz państwa. Ten zaczął już grozić i zaczął zapewniać, że gotów jest „uzbrojoną ręką“ zgnieść rozruchy wszelkie na wypadek, gdyby one z Polski rosyjskiej przenieść się miały do W. Ks. Poznańskiego.

„Taka pogróżka była zupełnie zbyteczna, bo ani w polskich prowincjach Rosji, ani w polskich prowincjach Prus do żadnych zakłóceń spokoju, t. j. do żadnego powstania, nie przyjdzie. Ludność Kr. Polskiego z powagą oczekiwać będzie na rozwikłanie stosunków“.

Zwykła metoda posłów poznańskich skłoniła ks. Jażdżewskiego do długiego wywodu historycznego, w którym dał rozwlekły pogląd na wypadki od 1815 do 1905 r. I właśnie ta ekskursja historyczno-poglądowa, powtarzana kilkakrotnie na rok, znużyła słuchaczów, którzy jednak przyznali, że „poseł polski upominał się tylko o prawa ludzkie i obywatelskie, nie żądając żadnych praw nadzwyczajnych narodu polskiego“.

„Niechaj kanclerz państwa — zakończył poseł polski—zażąda teraz od Niemiec, ażeby one działały wobec nas wedle prawa i sprawiedliwości, w którem to działaniu uprzedzić go może nawet... Rosja“.

Fundusz, zebrany przez Żydów w Chicago na rzecz cierpiących nędzę ich współwyznawców w Rosji, wynosi, według „Dziennika Narodowego“, 90,555 dolarów. Ogólna suma na ten cel w Stanach Zjednoczonych wynosi dotąd prawie miljon dolarów. (Według wykazów urzędowych 969,066 dol. 20 centów).

Socjalistyczny dziennik berliński „Vorwaerts“ pomieszcza list o. Hapona z Genewy. W liście tym usprawiedliwia się o. Hapon z powodów, które go skłoniły do opuszczenia ponownego Rosji. „Uczyniłem to tylko dlatego, żeby nie być pochwyconym przez rząd, co oznaczałoby odcięcie mnie od misji, której się podjąłem“. O. Hapon prosi redakcję „Vorwaerts“, ażeby nie wierzyła żadnym, podawanym przez niektóre pisma wiadomościom o interwiewach z nim. „Do dnia dzisiejszego z nikim, nie należącym do organizacji, o moich planach politycznych nie rozmawiałem i na przyszłość nie jestem skłonny do żadnych rozmów. Jak dawniej, podstawowym zasadom socjalizmu międzynarodowego pozostałem wierny. Jedynie ku urzeczywistnieniu tych zasad własnemi pójdę drogami“. List kończy się dopiskiem: „Z pozdrowieniem socjalistycznem—Jerzy Hapon“.

(O ile wiemy, Hapon znajduje się obecnie w Paryżu. *Przyp. red. „Kur. Lit.“*).

Sprawa o opór władzy.

(Od naszego korespondenta).

Petersburg, 4 grudnia.

Dn. 4 grudnia 1899 r. w osadzie Hłusk, gminy Zembrzyszcze, w pow. lubelskim, odbyło się zebranie gminne pod przewodnictwem naczelnika pow. lubelskiego, Jezierskiego, choć wedle litery prawa (paragr. 208 o urządz. zarz. gub. Kr. Pol. Zbiór praw t. II cz. 1) przewodniczyć na zebraniach gminnych winien wójt.

Skutkiem takiego pogwałcenia prawa było to, iż uchwały zebrania gminnego zapadły pod naciskiem władzy administracyjnej, lub nie były wyrazem woli większości członków gminy. Zebranie mianowicie uchwaliło od 1-go stycznia 1900 r. szkoły parafjalne uznać za gminne, a to w celu pociągnięcia do opłaty szkolnych składek ogółu gospodarzy-rolników gminy Zembrzyszcze.

Włościanie, niezadowoleni z takiej uchwały, zapadłej z pogwałceniem prawa, postanowili nie dopuścić do wykonania jej i w tym celu stale odmawiali opłacaniu należnych od nich składek.

W odpowiedzi na to władze administracyjne uciekły się do środków represyjnych. Dn. 1-go grudnia 1903 r. gubernator lubelski od komenderował do Zembrzyszcz wice-gubernatora Smirnowa, naczelnika pow. lub. Jachackiego i kilku innych przedstawicieli wyższej władzy wraz z 88 strażnikami ziemskimi i 10 strażakami.

Lecz już na wstępie do czynności sekwestracyjnych włościanie zebrania, w ilości około 400 osób, stawili energiczny opór; otoczyli mianowicie przedstawicieli władzy w domu Franciszka Razka i zmusili do opuszczenia domu i odstąpienia od czynności sekwestracyjnych.

Akt oskarżenia wskazuje również, że włościanie, będąc uzbrojeni w drągi i kije, zranili przytem strażnika Jakóba Szweca w głowę, Piotra Karamaszewa w lewą rękę i Kuźmę Gotałykowa w głowę, koło prawego ucha.

Z rozkazu wice-gubernatora, pochwycono 23 najoporniejszych włościan i wysłano ich furmankami do Lublina. Wszakże z tej liczby 23 udało się włościanom odbić i uwolnić trzech towarzyszów, którzy ukryli się i uszli rąk władzy.

Skutkiem tego wytoczono 25 włościanom proces kryminalny o opór władzy, przy pełnieniu służbowych obowiązków, opór połączony z oczywistym gwałtem dokonanym na osobach trzech strażników.

Sprawa była rozpatrywano w lubelskim sądzie okręgowym, a następnie w drodze apelacji—w warszawskiej izbie sądowej. Obie instancje uznały winę oskarżonych za udowodnioną, choć obie

zgodnie zaznaczyły, że uchwały gminy Zembrzyszcze, zapadłe 4 grudnia 1899 r. były *bezprawne*.

20 włościan skazano na rok więzienia, a pozostałych na 20 dni aresztu policyjnego.

Obrońca oskarżonych i skazanych, adw. przys. Kijeński wystąpił ze skargą kasacyjną do Senatu, wskazując głównie na to, że wszelkie *czynności bezprawne* włościan były naturalnem następstwem *zasadniczo bezprawnej* uchwały gminnej i *równie bezprawnych* czynności władz administracyjnych. A przecież nikt nie jest obowiązanym ulegać *bezprawnym żądaniom* administracji.

Sprawa była ostatecznie rozstrzygana w IV wydziale Departamentu do spraw kryminalnych w Senacie w d. 3 grudnia r. b.

Senat nie uwzględnił skargi adw. przys. Kijeńskiego i wyrok izby sądowej warszawskiej w zupełności potwierdził.

Plany rządu.

NARADA.

W dniu 5 grudnia w Carskiem Siole odbywało się posiedzenie rady ministrów, na którem rozważano kwestję rozszerzenia praw wyborczych do Dumy Państwa. Prócz ministrów i prezesa rady hr. Witte, do wzięcia udziału w posiedzeniu zaproszeni zostali społeczni działacze: A. I. Guczkow, D. N. Szipow, hr. W. A. Bobriński i bar. P. S. Korf, a także przeszło 10 członków rady Państwa i w ich liczbie: hr. D. M. Solskij, A. A. Sakurow, E. F. Frisz, N. S. Tagancew, A. D. Obolenskij, generał piechoty O. B. Richter, A. A. Uckskul-von-Hildebrandt, hr. A. P. Ignatjew, bar. A. A. Budberg, A. S. Stiszinskij, były minister spraw wewnętrznych A. G. Bułygin i W. W. Wierchowskij. Ogółem na posiedzeniu było 35 osób.

POWSZECHNE GŁOSOWANIE.

Pierwsza część posiedzenia poświęcona była mowom społecznych działaczy. A. I. Guczkow i D. N. Szipow, zaproszeni, jako stronnicy powszechnego wyborczego prawa, stwierdzili swe opinje, nie wchodząc w rozważanie detali. Baron P. L. Korf oznajmił, że także jest stronnikiem powszechnego wyborczego systemu. Hr. W. A. Bobrinskij wypowiedział zdanie, że poczucie obowiązku względem ojczyzny zmusza go do przyłączenia się do zdania poprzednich trzech ziemskich działaczy, którzy obstawali przy powszechnem głosowaniu. Nie poprzestając na wyłuszczeniu przyczyn, dla których taki system wyborów ma być pożądany, wszyscy czterej ziemcy w przemówieniach swych wypowiadali konieczność niezwłocznego zwołania Dumy Państwa, która jedynie będzie w stanie uratować Rosję i przywrócić spokój. Po wypowiedzeniu przez działaczy społecznych swych poglądów na rozszerzenie praw wyborczych, hr. Witte zadał im cały szereg zapytań, w celu wyświetlenia, mogących wyniknąć w radzie w czasie ich nieobecności nieporozumień i różnicy zdań. Na tem zakończyła się rola ziemców. Druga część posiedzenia odbyła się bez ich udziału i poświęcona została wymianie zdań między ministrami i zaproszonymi na naradę członkami Rady Państwa. Gdy jedni a między nimi ministrowie Timiriaziew, Tołstoj, Obolenskij, Kutler i kontroler państwa, Fiłosofow, bronili projektu, który przewiduje powszechne wyborcze prawo i dwu-stopniowe wybory, inni byli zdania, że należy poprzestać tylko na rozszerzeniu praw cenzusu, chociaż i w tej kwestji były znaczne różnice zdań. W rezultacie ostateczna decyzja rady tymczasem nie została uchwaloną, a zapaść miała wczoraj późnym wieczorem.

DUMA.

Na naradę ministrów i wyższych urzędników, o której mowa, wniesiono dwa projekty prawa o wyborach do Dumy Państwa. Pierwszy z nich, za którym przemawiali, zaproszeni na naradę pp. Szipow, Guczkow, bar. Korf i hr. Bobrinskij, proponuje powszechne prawo głosowania dla wszystkich osób, które doszły 25 lat życia, z wyjątkiem pozbawionych praw z mocy wyroków sądowych i t. d. Zgodnie z tym projektem wybory mają być dwu-stopniowe. Początkowo mają być dokonane wybory wyborców w danych miejscowościach. Każdy wyborczy okręg, mający 4000 ludności, wybiera jednego wyborcę ponad 4 tys. i po jednem wyborcy na każde 2 tys. ludności. Balotawanie ma być tajne; w okręgach wiejskich dokonywane za pomocą gałek, w miejskich — kartkami. Balotowani mają być tylko ci z kandydatów, których zaproponowano nie mniej, jak 10 kartkami. Obrani wyborcy zgromadzają się w wyborczych okręgach i obierają deputowanego do Dumy. Miasta, które wobec znacznej ludności mają wybierać więcej, niż jednego deputata do Dumy, winny być podzielone na curkuły, w zależności od liczby wyborców.

Drugi projekt jest tylko rozszerzonem prawem z d. 6 sierpnia. Zgodnie z tym projektem mają prawo uczęstniczenia w wyborach nietylko właściciele ziemscy, lecz także dzierżawcy i zarządzający majątkami, którzy mają plenipotencję. Co zaś do ludności, nie władającej nieruchomością, to prawo głosu wyborczego mają otrzymać wszyscy opłacający bezposredni państwowy, miejski lub ziemski podatek oraz wszyscy zajmujący oddzielne mieszkanie (nie pokój i nie kąt), przynajmniej w ciągu 1/2 roku; wreszcie wszyscy otrzymujący na służbie rządowaj, lub prywatnej ściśle określoną pensję. Projekt udziela wyborczego prawa także robotnikom. Każdy zakład przemysłowy, mający od 50 do 1000 rokotników, obiera swego pełnomocnika; zakłady przemysłowe, w których pracuje więcej niż 1000 robotników, obierają po jednym pełnomocniku na każdy tysiąc ludzi. Pełnomocnicy zjeżdżają się do wyborczych okręgów i obierają posłów. Wszystkich posłów do Dumy ze sfer robotników ma być 15, wyborczych okręgów 6. Regulamin wyborów wśród włościan ma pozostać bez żadnych zmian.

Kronika krajowa.

WILNO.

= **Wiadomości kościelne.** W piątek dnia 10 (23) grudnia w kościele *Ś. Franciszka* (po Bernardyńskim) 40-to godzinne nabożeństwo, z wystawieniem N. Sakramentu: roraty o g. 6 z nauką, procesją, wotywa o g. 9, suma o g. 11 z nauką i procesją, nieszpory o g. 4 z nauką i procesją; w kościele *Ś. Krzyża* (po-Bonifraterskim) po mszy o g. 8 odmawiają się egzorty nad chorymi i błogosławieństwa dzieci, po nieszporach zaś litanja do N. M. P., w kościele *Ś. Ducha* roraty o g. 6 z wystawieniem N. Sakramentu, z nauką i procesją, dalsze zaś nabożeństwo, jak i we wszystkich innych kościołach, zwyczajne, sobotnie, o zwykłych porach, w kaplicy zaś *Ostrobramskiej* Matki Boskiej, o g. 4 litanja do N. M. P.

= **O polską bibljotekę.** Grupa Polaków, pracujących w związku Poleskich kolei żelaznych założyła własne kółko dla samokształcenia się.

Na początek młodociane stowarzyszenie postanowiło uciec się do pomocy Zarządu kolei Poleskich i w tym celu zwróciło się z przedstawieniem do specjalnej komisji bibljotecznej tego Zarządu. W bibljotekach Zarządu kolei Poleskich nie było dotąd książek, pism i dzienników polskich, choć liczba pracowników Polaków przenosi 200 z górą

Kółko dziś kategorycznie żąda wprowadzenia do bibljoteki specjalnego oddziału książek, pism i dzienników polskich i prosi w tym celu o jednorazowe subsydjum ze strony zarządu kolei w ilości 1000 rb.

A obok tego pracownicy—Polacy zalecają obraną przez siebie osobę, jako stałego członka do komitetu bibljotecznego, korzystającego z praw jego dawniejszym kolegom komisji przysługujących.

Nie można nie przyklasnąć tak zacnym zamiarom i energicznie podjętym staraniom, które niewątpliwie zostaną uwieńczone pożądanym skutkiem.

= **Kasa miejska.** W obecnych czasach zwyczajne podatki do kasy miejskiej od nierochumości i z przemysłowo-handlowych zakładów napływają bardzo powoli z powodu ogólnego kryzysu w sprawach pieniężnych. Niewnoszenie na termin do do kasy miejskiej takich podatków, jak opłaty z rzeźni płynące i utrzymanie koszeru tak zwaną „korobkę żydowską“ przywodzi do tego, że szkoły żydowskie i szpital, otrzymujące z tej kwoty wsparcia, będą pozbawione na jakiś czas zapomogi. Zmniejszenie podatku płaconego z „koszeru“ tem da się objaśnić, że wielu bogatych płatników tego podatku Żydów wyjechało za granicę, a reszta żydowskiej inteligencji mało troszczy się o obserwowanie koszeru.

= **Strejk dorożkarzy.** onegdaj po południu ustał. Pojawiły się na mieście dorożki. Dorożkarze dopięli swego. Płacić odtąd będą miastu nie „od konia“ ale „od numeru“.

= **Strejk pocztowo-telegraficzny.** Wczoraj nastał czwarty tydzień strejku. Codziennie przed gmachem poczty gromadzi się tłum ludu. Odbiorcy korespondencji, przeważnie posłańcy firm handlowych, wpuszczani są za biletami wydawanemi przez władzę wojskową, wchodzą kolejno po jednemu do wnętrza kantoru pocztowego. Zakończenia strejku na horyzoncie nie widać.

= **Strejk tramwajów** Tramwaje wczoraj, chciały onegdaj ruch. lecz agitatorowie strejku nie dopuścili do tego zatrzymując wagony i wyprzęgając konie. Na prospekcie S. Jerskim w kilka wagonów uległo uszkodzeniu, szkła oknach pobito, reklamowe znaki firm handlowych, zawieszane zazwyczaj na wagonach zerwano. Dziś już poszły w ruch.

= **Święta żydowskie.** Od 10 do 17 (od 23 do 30) grudnia Chanuka (dni radośne na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów), 15 i 15 (28 i 28) grudnia Rozchodesz czyli 1-sze dni m-ca Tewes.

= **Kradzieże.** Zawczoraj między g. 5 a 6-ą wieczór, przy ul. Nadbrzeżnej, w domu pod N 28, z mieszkania Leona Della skradziono ręczną maszynkę do szycia systemu „Singer“, 2 poduszki, 2 garnitury damskie, 4 staniki i bieliznę za sumę około 100 rb. Mieszkanie złodzieje otworzyli za pomocą dobranych kluczy.

Tegoż samego dnia między g. 6—8 wiecz. u Siemiona Kowaluka, nauczyciela wileńskiego I gimnazjum, mieszkającego przy ulicy Preobrażeńskiej pod N 4, ukradziono gotówizny, papierów wartościowych, bielizny i ubrania za eumę 2145 rubli.

= **Ujęcie złodziei.** Wczoraj o g. 4 1/2 w nocy na zaułku Zamkowym, naprzeciw d. N 10 zostali ujęci włościanie: Władysław Bobin i Jefim Bondarenko, próbujący okraść sklepik Frejdy Hersztejn i wyłamujący już drzwi w tym celu. Bondarenko parę miesięcy temu był już sądzony za kradzież w kościele Bernardyńskim.

= **Zgubiony bagnet.** Dnia 4 grudnia urzędnik pocztowy Michał Barow, przechodząc ulicą Popławską, znalazł bagnet w pochwie.

= **Napad.** Dnia 6 (19) grudnia o g. 11 w nocy, na przechodzącą przez ulicę Tatarską p. Zofję Żamet vis a vis domu pod N 15, napadło dwóch nożowników, którzy poranili jej nożami głowę i plecy, a gdy zwabiony krzykiem poszkodowanej nadbiegł jej na pomoc brat, oprawcy zemknęli. Wezwane Pogotowio Ratunkowe odwiozło ją do szpitala Sawicz.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 15 wypadkach, w liczbie których był jeden alarm fałszywy. W jednym również wypadku pomocy odmówiono.

= **Przyjechali** do Wilna: por. Włodzimierz Pawłow, por. Aleksy Ponomarow (hotel Sokołowskiego), nacz. ziem. Jan Postowski, ob. Adam Kiersnowski, ob. Adam Prusinowski (hotel Europejski).

= **Wyjechali** z Wilna: ob. Jan Białłozor, ob. Czesław Iwanowicz, radz. st. Antoni Szyrjajew, ob. Hipolit Gieczewicz, ob. Włodzimierz Dowiat, ob. Kazimierz Bystrym ob. Mieczysław Jałowiecki, Sw. marsz. Szymon Krassowski, por. Izydor Władimirow, ob. Antoni Kozłowski, ob Mikołaj Święcicki, ks. Józefa Trubecka, ob. Stanisław Chiżyński, ob. Przemysław Żyżniewski, ob. Ignacy Tukałło.

SŁONIM.

→ Uroczyście obchodzono u nas rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. W sobotę dnia 12 listopada proboszcz Zamościańskiego kościoła, ks. Bronisław Sarosiek, o godzinie 11 odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele p.p. Bernardynek w asystencji kapelana klasztoru ks. R. K. i zamościańskiego wikarjusza ks. A. A. Licznie zgromadzona publiczność miejscowa i okoliczna zaświadczyła o swoim głębokim szacunku dla Adąma Mickiewicza nietylko jako dla wielkiego wieszcza, ale i jako swemu dawnemu sąsiadowi. Chór kościelny wykonał pod kierunkiem p. A. Hussaka żałobną mszę Kozłowskiego, a p. Grudziński odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie organu utwór Moniuszki „Wy coście w łzach“. Nastrój chwili był uroczysty i podniosły. Dodać należy, że bardzo sympatycznym i pocieszającym był widok młodzieży, przybyłej na nabożeństwo ze wszystkich miejscowych szkół.

Nazajutrz w gustownie ozdobionej sali wieńcami i chorągwiami o barwach narodowych odbył się wokalno-muzykalny wieczór ku czci Adama Mickiewicza z udziałem uczącej się młodzieży.—Mowę wstępną wygłosił p. A. Grabowski, znany Słonimowi ze swej bezinteresownej pracy nad podniesieniem narodowego i kulturalnego ducha. Po krótkim, a sympatycznym wstępie szan. mówcy, zgromadzeni wysłuchali odczyt p. Fr. Hryniewicza, studenta z Krakowa, w którym z powodzeniem udało się prelegentowi wykazać stanowisko Adama Mickiewicza w literaturze i znaczenie jego społeczne w narodzie.

Odczyt zakończony słowami: „Podzwonne Ci Adamie, gdy nad nami już szumią złocs.te sztandary wschodzącej jutrzni“, wzbudził tęsknotę za człowiekiem, który tak silnie czuł i kochał, i wywołał akt pietyzmu, jaki się spotęgował bezpośrednio po misternie odegranym przez p. Z. Czarnobej żałobnym marsza Szopena.

Dalej następuje deklamacja dzieci. Tyle było życia, swobody i inteligencji w młodych deklamatorach i deklamatorkach, że niektórych publiczność powtórnie wywoływała.

Wieczór uzupełniali p. Z. Czarnobej grą na fortepianie i amatorski chór kościoła p.p. Bernardynek pod kierunkiem p. S. Samkowskiego. Całość bardzo miła i nastrojowa. Publiczność miasta i okoliczna przepełniła salę. Był to pierwszy polski wieczór w Słonimie, ułatwiający dostęp szerszemu ogółowi. Dowiadujemy się, że Rosjanie również chcieli przyjąć udział w naszej uroczystości, lecz dla niewiadomych nam przyczyn projekt nie doszedł do skutku. A szkoda! *R. K.*

GŁĘBOKIE.

→ Wczoraj odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej, imienia Adama Mickiewicza. Lokal Towarzystwa Rolniczego przepełniony był publicznością, która chętnie stawiła się na wezwanie organizacji. Posiedzenia zagaił D-r Pulikowski, który w krótkiej przemowie zapoznał zebranych z celem i zadaniami Towarzystwa. Na samym początku swego istnienia Towarzystwo otrzymało zapowiedź hojnej ofiary—dziesięciu tysięcy rubli od panny Czerniewskiej.

Przedłożoną przez organizację ustawę zebrani, po szczegółowem przedyskutowaniu, przyjęło z niejakiemi zmianami. Według pierwotnego brzmienia ustawy członkami Tow. mogą być wszyscy bez różnicy narodowości i wyznania. Członkowie dzielą się (prócz honorowych) na czynnych i spółczynnych; pierwsi opłacają jednorazowo trzy ruble i po rublu miesięcznie, drudzy płacą tylko po 25 kop. miesięcznie, bez opłaty jednorazowej.

Na członków Zarządu według brzmienia ustawy powoływani mieli być tylko członkowie czynni. Na tym punkcie i powstała różnica zdań i ostatecznie postanowiono na członków Zarządu powoływać i członków spółczynnych, stosowny jednak punkt ustawy zmodyfikowano w ten sposób, że członkami Tow. mogą być osoby tylko wyznania rzymsko-katolickiego, a to w obawie, by niezupełnie chętnie widziany element, wszedłszy w przeważnej liczbie do Zarządu, nie zagarnął w nim przewodnictwa i nie rozminął się z celem i zadaniami Towarzystwa.

Towarzystwo liczy już przeszło stu członków, zapisało się wielu włościan, a kilku z nich powołano do Zarządu, składającego się z 10 członków i pięciu kandydatów. Prezesa Zarządu obiera Zarząd, jak również skarbnika. Prezesem obrany został D-r Pulikowski, skarbnikiem ksiądz Danjel Bujwis, proboszcz głębocki.—Ogólnemu zebraniu przewodniczy prezes, obierany każdorazowo przez zebranie.

Cześć i chwała organizatorom!

Lud nasz potrzebuje oświaty. Książek nam potrzeba. Należy oczekiwać, że szerszy ogół miejscowego społeczeństwa naszego chętnie stanie na odezwę nowego Towarzystwa. *Junosza.*

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono **3341 rb. 50 kop.** W dalszym ciągu złożyli: Józef Łokucijewski 1 rb. Razem z poprzedniemi **3342 rb. 50 kop.**

Ma rzecz samoobrony krajowej Artur Doliński—zamiast powinszowań noworocznych 5 rb.

Na szkołę imienia Mickiewicza dotąd złożono **377 rb. 10 kop.** W dalszym ciągu złożyli: Leon Mackiewicz 50 kop., Józef Bukowski 10 rb., Halina Bukowska 2 rub., Witalis Uścinowicz 1 rub,, Antoni Czechowicz 3 rb., Zofja Korbut 50 kop., Zosia J. 15 kop., Józia C. 10 kop., Anna C. 1 rb. Ogółem 18 rb. 25 kop., razem z poprzedniemi **395 rb. 35 kop.**

Na głodnych i pozbawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej ucierpieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskiem dotąd złożono **252 rb. 10 kop.** W dalszym ciągu złożyli: Marja S. 15 kop., Józia C. 20 kop., Lila M. 10 kop., Henia S. 10 kop., Wandzia S. 10 kop., Zosia J. 15 kop., Anna C. 1 rb. Ogółem 1 rb. 80 kop. Razem z poprzedniemi **253 r. 90 k.**

W sprawie Związku samoobrony.

Od J.-Ek. księdza biskupa wileńskiego otrzymaliśmy list następującej treści:

W skutek ogłoszenia w numerze 81 Kurjera Litewskiego odezwy „Związku samoobrony krajowej“ mam zaszczyt przesłać do poważanego pisma Pańskiego kilka zastrzeżeń i sprostowań. Zgadzając się zupełnie na konieczność pewnej organizacji dla samoobrony i starając się ze swojej strony utworzyć coś podobnego i pomagać podobnym staraniom innych, muszę zaznaczyć 1) że przyrzeczenie wysyłania „agitatorów duchownych“ nie było u mnie uproszone, 2) ksiądz któryby się dał wysłać bez mojej wiedzy i zgody popadłby pod kary kościelne. Wiedząc, że nazwisko

---

3)

Rodak.

Czasem znowu nijak spać nie mógł; „na śpiku“ porywała go taka ogromna tęsknota: śniły mu się łany długie, rozchwiane złotą runią dojrzewających zbóż, skoszone, ciche pola, w rośny czas podwieczorny, daleki rechot żab ze stawu, nad którym tyle razy spotykał się z Anielką, cudne, jasne noce księżycowe, w objęciach srebrnych tulące uśpioną wieś—ukochaną, serdeczną — każda drzewina, krzew przydrożny, chałupa każda.... Opędzał się, jak mógł, widzeniu, wywoływał przed pamięć wszystkie krzywdy, jakie go tam spotkały, wmawiał sobie, że przecież tu też pięknie, jeszcze piękniej nawet: nic nie pomagało. Wszystko w nim się wyrywało tam, tam właśnie, gdzie te skoszone, ciche łąki w rośny czas podwieczorny, daleki rechot żab ze stawu, nad którym tyle razy z Anielką się spotykał, cudne, jasne noce księżycowe w objęciach srebrnych tulące uśpioną wieś, serdeczną,—ukochaną—jak ukochaną. Każda krzywda wydawała mu się nawet dobrą—nie, nie pamiętał już nawet o niej... byle tylko tam, skąd go dochodził zapach rozoranej roli, dymu unoszącego się z kominów chałup, na których każde źdbło strzechy by policzył, rżenie koni na nocnych pastwiskach i smutny, daleki, lasu modlitewny poszum....

A w tem wszystkiem, jak w ramach ukazywał się obraz Anielki, tak wyraźnie, tak ogromnie wyraźnie, jakby oto teraz właśnie słodko do niego przemówić miała: „Antoś, mój Antoś....“

Naciągał burkę na oczy, pięściami zduszając rozchybotane tęsknotą piersi, zagryzał usta i, przyciskając silnie głowę do tobołka, zaczynał liczyć dnie swojego odjazdu, dolary, które już uskładał i te, które jeszcze uskładać pragnął, aż umęczony zapadał w sen kamienny do pierwszego świstu piszczałek fabryki, w baraku której sypiał....

Po takiej nocy zwykle pracował znowu do upamiętania; nieraz prawie do północy robiąc poza „dniówką na akord“—aż kiedy zupełnie wyczerpany, ze sił, upadał, nanowo powracał do baraków.

I tak przez całe dwa lata.

..... Wreszcie przekonawszy się, że już ma dosyć, więcej nawet, niż myślał, pieniędzy, postanowił powrócić.

W tym to czasie dostał list od Anielki—do której parę razy pisał—żeby koniecznie wrócić. Nie skarżyła mu się zupełnie, a jednak czuł, że trudno jej wreszcie wytrzymać.

W tydzień już stał na pokładzie statku, odjeżdżającego do Hamburga wczesnym rankiem, patrząc na znikające powoli kontury portu.

W przeddzień odjazdu napisał do Anielki, że wraca, umyślnie nie wspominając o pieniądzach; chciał tem większą wszystkim sprawić niespodziankę.

Z niecierpliwości sypiać nie mógł, był dziwnie osłabiony, nie mógł sobie z niecierpliwości nigdzie miejsca znaleźć; najczęściej uciekał na pokład i, godzinami wpatrując się w dal bezbrzeżną, układał plany przyszłego szczęścia, które tak blisko już niego było. . . . . .

Szóstego dnia podróży po północy. obudził go trzask straszliwy i hałaśliwy gwar kilkuset głosów. Zerwał się z posłania, lecz naraz odbiwszy się od ściany, runął jak długi na ziemię. Początkowo nie mógł sobie zdać sprawy, co się dzieje; w tej chwili ktoś gwałtownie otworzył drzwi kajuty i wrzasnął nieludzkim głosem: „Statek tonie!“

Był tak słaby, że podnieść się nie mógł gorączka paliła mu usta, głowa jak olbrzymi ciężar opadała na zmęczone piersi. cóś gardło mu ugniatało: nie pozwalając mu oddechać, ręce i nogi jak kłody ciężyły, w skroniach paliło jak młoty. W pierwszej chwili nie zrozumiał tego wszystkiego co się działo. Leżał na podłodze sam jeden, w wielkiej kajucie gromadnej pod tylnym pokładem. Porzucone w nieładzie tobołki, części ubrania i bielizny, drzwi wyrwane z zawiasów i pustka ziejąca o. czekiwaniem jakiejś strasznej, nagłej katastrofy, wskazywały, że coś się tu przed chwilą stać musiało, coś, co nagłem przerażeniem ogarniać go poczęło. Nad nim zaś w zmieszanym ryku bałwanów świszczących, szalały okrzyki grozy, przerażenia, rozpaczy, litości, ratunku, tupot tysiąca nóg. trzask jakiś, przeraźliwy świst gwizdawek sygnałowych, nerwowy drżący ostry głos rozkazu, zgrzyt rozkręcanych lin, rumot tłukących się o maszty bloków, warczenie łańcuchów, jęk rejów okrętowych—i wycie piekielne, straszne, wściekłego wichru... Równocześnie uczuwał jak coś z nim razem zapada się powoli, nieustannie; jedna część kajuty opadała w głąb, druga podnosiła się miarowo ku górze, tak, że stoczył się prawie pod maleńkie okienko. W tej chwili zabulgotała mu nad głową woda, zalewając mu twarz całą, oczy i usta dotkliwem, słonem zimnem.

W jednej sekundzie oprzytomniał; zrozumiał, co się stało. Porwał się więc na nogi i brodząc prawie już po pas w zimnej topieli, co moment upadając, dopadł schodków, prowadzących na pokład. Siły go opuszczały, utrzymać się nie mógł poręczy, rozbijał się w rozpaczliwej walce i wysiłku o maleńką sień, z trudem strasznym wdrapując się na schody, po których szalała już w śpienionym pędzie rozhukana woda.

Nadlndzkim wysiłkiem dostał się wreszcie na pokład. W jednej chwili zrozumiał wszystko. Statek został przedziurawiony przez drugi okręt, który podczas burzy na niego najechał i teraz właśnie gwałtownie tonął.

W chwili kiedy Antek wydostał się na pokład, ostatnia właśnie łódź ratunkowa odpływała. Na pokładzie nie było już nikogo.

Porwał go jakiś ttraszny, obłędny, warjacki strach, przerażenie... Biegał, jak obłąkany po coraz prostopadlej usuwającym się pokładzie, w nieludzkim ryku wzywając ratunku. A tym czasem statek, głębiej i głębiej zapadał się w morze... Stanął na podniesionej wysoko rufie i krzyczał pomocy, głosem, który mu krtań i piersi rozrywał. Łódź wprawdzie nie była daleko, ale wycie opętanego wichru i szum bałwanów nie pozwalał dosłyszeć jego wołania—w rozpaczy obłędnej zaczął szarpać na sobie ubranie, targać włosy, chwytać się lin, które nie wiedział po co próbował rozplątać, gryzł do krwi palce, jęcząc zwierzęco—ochrypłym głosem...

Wreszcie, kiedy łódź coraz dalej zaczęła odjeżdżać, puścił się lin, które kurczowo w dłoni zaciskał, stanął na samym krańcu rufy, przymknął oczy i w tył się podał... W tej chwili stracił przytomność, zdawało mu się tylko, że gdzieś w nieskończoność leci, leci... leci...

. . . . . .

...Otworzył oczy, ze zdumieniem przypatrując się wielkiej sali, w której leżał.

Obok niego kilkanaście czysto zasłanych, jednakowych łóżek, na których leżą w szarych, podobnych jak jego koszulach chudzi, bladzi ludzie.

Właśnie przy jednym z nich stoi siostra miłosierdzia, w wielkim, białym jak śnieg kornecie, wlewając mu w otwarte, spalone usta jakiś płyn.

Szpital...

Początkowo nie wie, co to ma znyczyć: czuje tylko okropne znużenie, piersi mu coś ugniata, nie może się poruszyć, coś jakby go w dół ciągnęło, na oczach gęsta, gorąca mgła, przez którą widać łóżka, stojące obok nich małe stoliki z flaszeczkami, krucyfiks po środku głównej ściany, parę stołków, kilku służących szpitalnych, siostry i jakichś dwóch panów z brodami, w długich, białych kitlach, przechodzących od łóżka, do łóżka...

Artur Schröder.

Kraków,

(Dalszy ciąg nastąpi).

jednego księdza, wymienionego w podpisie odezwy zostało użyte bez jego upoważnienia, przypuszczam, że wyż wymieniona obietnica też wylęgła się w imaginacji tworców odezwy. 3) co się tyoze samego tekstu odezwy, to zaznaczam stanowczo, że przedstawiciele kościoła mogą i powinni upominać się o należne społeczeństwu prawa i, o ile one bywają przez władze odmawiane, mają prawo o nie walczyć, ale „zwalczanie rządu“ jako takie, bez wskazania jakie czynności rządu mają być zwalczane, nigdy nie wchodziło i nie wchodzi obecnie w zakres praw i obowiązków duchownych. Nie sądzę, aby księża, poważania godni, tego nie rozumieli, i dla tego przypuszczam, że jeżeli który z nich odezwę podpisał inaczej, niż wyżej przezemnie wzmiankowano, to chyba to uczynił przez karygodną nierozwagę.

† **Edward Ropp**, *biskup Wileński.*

Wilno 6 grudnia 1905 roku.

Strzały armatnie w Kownie.

Onegdaj, we wtorek z racji galówki na bramach domów w Kownie wywieszono chorągwie państwowe. Na fabrykach Rekosza i Br. Szmidt, w Szańcach, robotnicy wywiesili chorągwie czerwone.

Przejeżdzający pułkownik Kamskiego pułku piechoty, a zarazem naczelnik ochrony w mieście, zażądał zdjęcia chorągwi czerwonych, co w fabryce Rekosza zostało uskutecznionem. Natomiast robotnicy fabryki Br. Szmidt odmówili. Wówczas pułkownik rozkazał towarzyszącym mu żołnierzom strzelać plutonami, skutkiem czego dano było kilka salw karabinowych po linji otaczającego fabrykę płotu. Gdy po salwach karabinowych czerwona chorągiew zdjętą nie została, co jest łatwo zrozumiałem ze względu na niebezpieczeństwo, na jakie zdejmujący byłby narażonym, pułkownik zatrzymał przejeżdzającą baterję artylerji, i skierował działa w stronę fabryki. Dane były dwa strzały armatnie, z których jeden pocisk uszkodził umieszczony wysoko aparat chłodzący parę, zaś drugi przebił odległy budynek. Są ranni od strzałów karabinowych.

Dzieje się dziś nie mało rzeczy, o których nie śniło się nie tylko prorokom, ale historykom. Żeby jednak usuwać czerwoną chorągiew—wystrzałami armatnemi, tego jeszcze widownią nie było żadne miasto.

Pytamy: czy Kowno ma mieć pierwszeństwo w tego rodzaju rozprawach? Jeśli bowiem strzelanie z armat po ulicach ma odtąd wejść na porządek dzienny wszędzie, tedy możeby ludność miejską—ostrzeżono. Wyprowadzi się z miast gdzie oczy poniosą.

Zamiast wizyt noworocznych.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec utworzenia się pożytecznego a sympatycznego *Związku samoobrony krajowej*, proponuję, aby osoby, które złożą na rzecz tego Związku nie mniej rubla, uważane były za zwolnionych od składania zwykłych wizyt noworocznych. Spis alfabetyczny tych osób należy rozesłać, w dniu Nowego Roku, przy „Kurjerze Litewskim“.

Jeżeli Redakcja zechce otworzyć dział przyjmowania na ten cel ofiar, to, dla zapoczątkowania, składam *pięć* rubli.

Z poważaniem
Artur Doliński.

Wilno, 6 grudnia.

Służymy najchętniej pośrednictwem naszem. Listę ogłosimy.

Wrzenie w kraju Nadbaltyckim.

W Libawie podczas trwania strejku porządek nie był zakłócony; strejkowały tylko poczta i telegraf. Kupcy korespondowali z zagranicą i Rosją przy pomocy umyślnych posłańców. Zastój handlu wywołany został wskutek nieotrzymywania frachtów; dawał się czuć wielki brak gotówki nietylko u handlowych firm, lecz także w bankach, z racji nieotrzymywania pieniędzy pocztą.

W gubernji kurlandskiej jak donoszą pisma — władza rządowa faktycznie już nie istnieje. Wszystkie wsie są w ręku powstańców i policję stamtąd zupełnie usunięto. Stojące załogą, w niektórych wiejskich miejscowściach, nieliczne oddziały wojsk, w części zostały przez powstańców wytępione w części zaś cofnęły się do miast, nie mając możności stawiania oporu licznym i dobrze uzbrojonym bandom. Wobec małego kontyngensu miejskich załóg i w obawie przed wytępieniem, wszystkie wojska skoncentrowały się w Mitawie i Libawie, gdzie tymczasowo zachowują się odpornie. W Tukumie, skąd rozlokowana tam rota i szwadron dragonów nie zdołały w porę się wycofać, zmuszone były odpierać formalny atak, zakończony stratą 30 żołnierzy, przyczom zabity został także podpułkownik Miller. W wązkich ulicach, wojska nie były wstanie skutecznie działać; atakowano je w nocy. Na ulicach powstańcy urządzili wszędzie przegrody z drutu, a następnie podpalili domy, gdzie kwaterowały wojska; ludzie i konie wplątywali się w popłochu w kolczastych przegrodach i padali, a tymczasem powstańcy strzelali do nich z domów i dachów, skąd wyjęto tyle dachówek, by powstańcy mogli, sami niewidzialni, strzelać do żołnierzy. Wzmocnienie sił zbrojnych miejscowych przez oddziały świeżego wojska—nieodzowne.

Ogłoszenie przez ludność łotyską Kurlandji i Inflant rzeczapospelitą wywarło w prasie niemieckiej wielkie wrnżenie. Korespondent *„Berl. Tageblatt'u* stwierdza, że nie były to czcze pogłoski, gdy na kongresie włościan powzięto rezolucję zaprowadzenia nowych rządów w tych prowincjach, ale, że to, co spisano na papierze, z całą energją wprowadzane jest w życie. „Wszystkie szynki, karczmy i dystylarnie są zamknięte, w Inflantach południowych rozpędzono wszystkich urzędników i ustanowiono nowo-wybranych. Wszystkie kontrakty na dzierżawy, zawarte z większymi właścicielami ziemskimi rozwiązano, jak również wydano odezwę, że wszelkie stosunki z rządem rosyjskim zostały zerwane. Obszary dworskie rozdzielane są pomiędzy lud“. Korespondent, donosząc o tem, robi uwagę, że wszystkie takie śmiałe plany nie byłyby możliwe, choćby nawet oparte były na oszukiwaniu chłopa, gdyby nie najzupełniejsza bezwładność i bezczynność władzy państwowej. „Tylko w takim okresie obezwładnienia mogą tego rodzaju plany dojrzewać i być przeprowadzone“.

Groźniej jeszcze przedstawiają sytuację *„Berl. Neueste Nachrichten“*. Pismo to opanowała taka trwoga, że wzywają rząd niemiecki do działania w obronie rodaków nad Baltykiem.

„Wojsko i policja — pisze ten organ—stoi omdlałe, a stanowisko jego jest takie, że nie można liczyć na nie. Łotysze zupełnie jawnie rozprawiają o utworzeniu rzeczypospolitej i grożą wymordowaniem wszystkich Niemców. Nie należy lekceważyć tego rodzaju pogróżek; sfanatyzowany pastuch słowiański nie zna, raz ogarnięty żądzą krwi i rozbojów, żadnego hamulca. Myśl o urządzeniu czegoś w rodzaju Nocy św. Bartłomieja i Nieszporów Sycylijskich przeciw Niemcom rozprzestrzeniana jest pomiędzy masami robotników i szumowin miejskich. Niemcy sami nie będą mogli stawić uporu skutecznego.

„Że konsulat generalny w Rydze już w lecie doskonale pojmował niebezpieczeństwo, dowodzi fakt, że już wówczas wydano hasło, ażeby na wypadek katastrofy poddani niemieccy schronili się na okręty handlowe, za szkody zaś poniesione rząd rosyjki będzie wówczas zmuszony odpowiadać. Nie bacząc obecnie na tę wskazówkę konsulatu, teraz, gdy niebezpieczeństwo jest sto razy groźniejsze, siłą konieczności ciśnie się na usta pytanie:

„Czy ci nasi współbracia niemieccy mają być oddani na rzeź i czy nikt nie ruszy palcem, żeby im dopomódz? Czy nie jest to konieczne, ażeby miłość i wierność braterska objawiła się czynem? Gdyby rząd niemiecki zdecydował się na ratunek naszych współbraci w Kurlandji wysłać do prowincji nadbaltyckich po jednym krążowcu i po dwa torpedowce do portów w Libawie, Rydze, Windawie i Rewlu, dla ochrony życia i mienia, to wówczas bez trudu uzyskałby nie tylko przyzwolenie rządu rosyjskiego, ale również pełną sympatję wszystkich monarchów europejskich“.

Wrzenie w Kraju Zakaspijskim.

Nowopowstała gazeta petersburska *Mołwa* tak pisze o ostatnich wypadkach w Kraju Zakaspijskim:

Po zniesieniu stanu wojennego w Taszkencie, w czasie których żołnierze otrzymywali zwiększone racje, zwierzchność, na odwrót, postanowiła robić poważne oszczędności i zwiększyć je do możliwych granic.

Skutkiem tego nastąpił strejk żołnierzy w taszkenckim bataljonie rezerwowym. Żołnierze nie usłuchali perswazji oficerów i zamknęli się w fortecy.

Dokoła fortecy rozstawiono oddziały piechoty i kozaków.

Nagle ukazuje się jakiś bataljon strzelców i, zrazu przyjęty nawet dość wrogo przez wojska oblegające fortecę, zdobywa sobie pozycję i staje bezpośrednio u bram fortecy.

Strzelcy zapewniają oblężonych o swem współczuciu i jednomyślności. Po niejakim czasie bramy fortecy zostają otwarte, a rzekomo przyjacielski bataljon uderza na zdumionych mieszkańców fortecy. Wśród strzelcow było wielu oficerów, przebranych w żołnierskie mundury.

Wskutek tej zdrady zostało zabitych i rannych przeszło 100 żołnierzy z liczby strejkujących.

Kiedy wieść o tych wypadkach doszła do Aschabadu, centralny komitet Związku kolejowców polecił natychmiast wstrzymać całkowity ruch pociągów na kolei Środkowo-Azjatyckiej.

W ślad zatem poszły strejki w różnych oddziałach wojsk, rozlokowanych w Kraju Zakaspijskim i wielu gałęziach administracyjnych.

Generał-gubernator Sacharow od pierwszej chwili ściągnął na siebie powszechną niechęć, a obok niego gen. Prasołów, jako komendant fortecy w Taszkencie.

Tak pisze *Mołwa*, dając swym czytelnikom istną kronikę, na domiar i bardzo obszerną, o wypadkach w Kraju Zakaspijskim.

My zmuszeni jesteśmy do ograniczenia się na tym krótkiem streszczeniu genetycznej strony całego ruchu rewolucyjnego w Kraju Zakaspijskim.

Relację niniejszą uzupełniają następujące depesze agencij telegraficznych:

Aschabad, 6 (19) grudnia. Kolej żelazna środkowo-azjatycka strajkowała od d. 19 listopada; wczoraj przy pomocy wojsk wznowiono ruch: między strajkującymi wynikły niesnaski. W d. 1 grudnia urzędnicy poczty i telegrafu przystąpili do zajęć.

Nowa Buchara, 6 (19) grudnia. Na skutek rozporządzenia generał-gubernatora, wojska zajęły stacje kolei środkowo-azjatyckiej i w tych dniach spodziewane jest przywrócenie ruchu. Ogłoszono wzmocnioną ochroną dla rosyjskich osadników w chaństwie bucharskiem.

NADESŁANE.

W dniu 12 grudnia odbędzie się **doroczne posiedzenie** Cesarskiego Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, o godzinie 7 wieczorem. Zaproszenia nie będą rozsyłane z powodu pocztowego strajku.

1—40—1.

Kancelarja Biura Wsparć
przy Kościele Wszystkich Świętych, otwarta codzień od 9 z rana do 12 i od 6 do 8 wieczorem. Wejście od ulicy Zawalnej N 54.

Z prasy rosyjskiej.

Następca Wittego. Gazeta „Mołwa“ stawia kandydaturę nowego premjera. Hr. Witte—pisze—powinien ustąpić jako zdyskredytowany w opinji publicznej, a miejsce jego powinien zająć D. M. Szipow. Nie chodzi bowiem o to aby przejściowy (do zwołania Dumy) prezes ministrów był człowiekiem „nadzwyczajnym“, ale o to aby posiadał wybitne osboiste przymioty.

Otóż D. M. Szipow, zdaniem „Mołwy“, jest człowiekiem szczerym, nie zdolnym oszukiwać, rządzić potrafi, popularny i sympatyzuje z ogólnymu strojem społeczeństwa.

Rozmaitości.

Lektura miljonerów. Główny zasób sił umysłowych, zajętych ustawicznie zuchwalemi przedsięwzięciami finansowemi, czerpią amerykańscy miljonerzy ze swej lektury. „Przez całe moje życie, od czasu, jak tylko nauczyłem się czytać w ludowej szkole w Oswego—opowiada Roeckefeller—byłem zawsze nienasyconym czytelnikiem, a to przyzwyczajenie było dla mnie nie tylko jedną z największych przyjemności, jakich kiedykolwiek zażywałem, ale przyczyniło się także w znacznej mierze do wyników, jakie osiągnąłem“. „Już jako mały chłopak—powiada król djamentowy Cecyl Rhodes—byłem wprost niepoprawnym w mej żądzy czytania; każdą wolną chwilę zużytkowywałem na pochłanianie książek prawie bez wyboru; czytałem wszystko, co mi tylko wpadło w ręce, i muszę przyznać, że ten nałóg, który w równej sile posiadam do dziś dnia, przyniósł mi obok nieznacznych szkód olbrzymie korzyści“. Także i Peabody miał podobne upodobania. „Kiedy jeszcze byłem chłopcem—wspomina tenże—stryj mój, który w przeciągu połowy stulecia doszedł zaledwio do posiadania majątku 40,000 marek, złościł się nieraz na mnie za to, że zamiast składać pieniądze, obracałem je na zakupno drogich książek i czasopism. Ja jednak byłem tego zdania, że niewielki miałbym zysk z oszczędzania pieniędzy, bez pogłębienia wiadomości i wydoskonalenia rozumu. I głównie właśnie przez wszechstronne oczytanie doprowadziłem do biegłości i sprytu w gromadzeniu majątku“. Carnegie jest znanym „mólem książkowym“, czuje się najbardziej zadowolonym w otoczeniu bibjotecznem, a wydał wiele miljonów na to, aby innym umożliwić dobrą lekturę, którą sam w młodych latach zdobywał z takim trudem i odmawianiem sobie innych przyjemności. Innego rodzaju miłośnikiem książek jest Pierpont Morgan, gdyż ten znowu za niektóre książki, znajdujące się w jego wspaniałej bibljotece, ąapłacił olbrzymie sumy. Jednak jest on nie tylko bibljofilem, lecz także znawcą książek. „Wartości lektury—powiada tenże—nie można nigdy przecenić; czytać musi każdy człowiek, który tylko pragnie swój mózg uczynić podatnym do jakiegokolwiek rodzaju pożytecznej i cennej (korzystnej) działalności. Dla mnie mają książki nieoszacowaną wartość, a jeszcze nigdy nie widziałem człowieka, który by sam zdobył wielkie sumy pieniężne, a nie był zarazem przyjacielem książek“.

Fantazje miljonera. Willjam Waldorf Astor, znany miljarder amerykański, wydał niezwykłą ucztę w Kairze. Zaproszeni goście zasiedli do kwadratowego stołu, po siedem osób z każdej strony, na którym odtworzona była pustynia egipska. Mączka cukrowa wyobrażała biały piasek pustyni, a na piasku tym rozstawiono figurki mężczyzn, kobiet, wielbłądy i całe karawany; małe domki, oazy z palm minjaturowych i źródła wody. Na środku wznosiły się piramidy i sfinks, obok zaś płynący Nil, na którym kołysały się barki z figurkami, wyobrażającemi małych Arabów. Po lodach wniesiono wielką misę ze złotemi grabelkami i łopatkami i gospodarz wezwał swoich gości, aby się zabrali do „robót odkopaliskowych“ na pustyni. I goście wydobyli z pod słodkiego piasku pustyni tyle starych klejnotów ogipskich, ilu było zaproszonych, a każdy otrzymał to, co znalazł, w podarunku. Wartość tych klejnotów wynosiła około 60,000 fr. Opis niezwykłej uczty powtarzamy za jednem z pism amerykańskich.

Panama amerykańska. Wydawcy gazety nowojorskiej „Town Topies“ obmyślili niezmiernie ciekawą aferę, która miała im zapewnić olbrzymie dochody. Ogłosili mianowicie, że wkrótce wyjdą z druku dwie książki z biografjami najbardziej wybitnych osobistości Nowego-Jorku, uwzględniającemi najbardziej skandaliczne szczegóły z życia tych osobistości. Do osób tych posyłano agentów, którzy za niewielką kwotę, najmniej jednak 500 dolarów, obiecywali przemilczeć w biografjach najmniej przyjemne dla nich szczegóły. Szantażystów wkrótce zdemaskowano, gdy jedna z upatrzonych przez aferzystów ofiar, miljoner amerykański Post zawiadomił prokuratorjum. Agent gazety, niejaki Charles Ale, grożąc Postowi ogłoszeniem skandalu, w którym rzekomo miał brać udział, żądał „za milczenie“ 500 dolarów. Post pokazał mu drzwi. Wkrótce jednak Post poprosił do siebie „tego pana“, ale uprzednio ukrył w przyległym gabinecie sędziego śledczego. Ale powtórzył próbę szantażu. Post wypłacił mu żądaną sumę. Kiedy Ale wyehodził z otrzymaną sumą, sędzia śledczy aresztował go. Okazało się, że na ofiary szantażu upatrzono Vanderbildta, Astora i dyrektora wystawy w St. Louis, Francis. Tą drogą zebrano razem 200,000 dolarów.

Nekrologja.

s. † p.

Maurycy Karp'

właściciel, ziemski gubernij Kowieńskiej powiatu Poniewieskiego, opatrzony Św. Sakramentami po ciężkich i długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 7 (20) grudnia 1905 r. w Warszawie przeżywszy lat 47.

Zwłoki przewiezione zostaną do Poniewierza do kościoła parafjalnego, a po nabożeństwie żałobnem d. 10 (23) grudnia r. b. pochowane zostaną w grobach familijnych w majątku *Jochaniszkiele.*

O czem pozostali w głębokim smutku siostry, bracia i rodzina zawiadamiają krewnych, prryjaciół i znajomych.

DEPESZE.

(Agencji Telegraficznej Petersburskiej).

Otrzymane wczoraj:

Moskwa. Miasto na stopie wzmocnionej ochrony. Tramwaje elektryczne stanęły. O czwartej popołudniu cały węzeł kolei żelaznej w promieniu Moskwy zawiesił ruch wszelki; pociągi posażerskie nie chodzą. Mityng służby kolejowej uchwalił przepuszczać przez Moskwę pociągi z wojskiem powracającem z dalekiego wschodu, oraz pociągi ze zbożem i mąką dla gubernij dotkniętych nieurodzajem. Do pociągu idącego linją kurską—strzelano.

Elektryczność zgasła. Zastrejkowali urzędnicy zarządu mieskiego; w gmachu zarządu czuwa policja. Zastępca burmistrza Moskwy, Duwakin, zapewnił naczelnika miasta, że Moskwa ma wystarczający zapas wody.

Mińsk. Na walnem zgromadzeniu Tow. rolniczego z udziałem członków Towarz. rolniczych ościennych ziemianie pow. mińskiego postanowili nie wzywać wojsk oraz policji dla stłumiania rozruchów agrarnych, ale wejść w porozumienia z wyborcami włościańskimi licząc, że tą drogą sprawy agrarne dadzą się załatwić pokojowo.

Ziemianie powiatu ihumeńskiego wyrazili nieodzowność wprowadzenia w życie oddziałów uzbrojonych strażników, po 30 na każdy posterunek i uchwalili porozumiewać się z włościanami, oraz odbywać z nimi wiece wspólne w celu przeciwdziałania robocie agitatorów, propagować potrzebę wspierania rządu w przeprowadzaniu pożytecznych reform, występować przeciwko socjalizacji i nacjonalizacji ziemi. W powiecie inumeńskim rozruchy agrarne w pełnem wrzeniu.

Lublin. Na Broniewickiem przedmieściu w domu gdzie sporządzano bomby, nastąpił wybuch. Zabitych dwoje ludzi, dwoje ciężko rannych lekkie poranienia odniosło troje, wszyscy są robotnikami z fabryki narzędzi rolniczych Wolskiego.

Kielce. Biskup wydał odezwę do duchowieństwa wzywając, aby powstrzymywali ludność wiejską od ekscesów, od gwałtów i waśni, aby przeciwdziałali kłamliwym pogłoskom rozsiewanym wśród ludu, aby przeciwdziałali propagandzie agitatorów rewolucyjnych.

Rzeżyca. Całe pobrzeże gubernji inflanstkiej objęte wrzeniem. Uzbrojeni łotysze grabią i palą dwory staczając formalne walki z pomniejszemi oddiałami wojska, Łotysze katolicy, steroryzowani przez agitatorów, głównie działają przeciw gminnym zarządom, żądając złożenia z urzędu naczelników ziemskich i t. p. W powiecie rzeżyskim włościanie rąbią lasy i rozpędzają służbę dworską. Obywatele ziemscy uciekają do miast.

Petersburg. Narada w Carskiem Siole (o której piszemy w dzisiejszym numerze) nie powzięła żadnych pozytywnych uchwał. Ma zebrać się raz jeszcze dziś, w piątek.

Szanhaj. Sytuacja staje się coraz bardziej krytyczną. Statki angielskie wysadziły na brzeg oddziały wojska. Poseł rosyjski zażądał energicznie, aby rząd chiński zagwarantował bezpieczeństwo poddanych rosyjskich. Japoński krążownik płynie do Szanhaju.

Tokio. Margrabia Ito mianowany został rezydentem w Korei.

Otrzymane onegdaj:

Warszawa, 2 (15) grudnia. Rozpoczęto przyjmowanie wewnętrznej poleconej korespondencji, w d. 3 grudnia rozpoczęto przyjmowanie korespondencji międzynarodowej. W d. 5 (18) grudnia miały być otworzone wszystkie oddziały pocztowe. Na telegrafie wszystko bez zmiany. „Kurjer Warszawski“ komunikuje, że w dniu 1 grudnia 16 uzbrojonych łupiezców, mianujących się anarchistami żydowskimi, okradło mieszkanie właściciela domu Morgensterna; zmusili do otworzenia kasy i po zabraniu kilkuset rb., zbiegli. „Warszawskij Dniewn.“ komunikuje, że na żądanie agitatorów socjalistów, zamknięto 7 sklepów Żyrardowskiej fabryki.

Warszawa, 6 (19) grudnia. Wczoraj rozpoczęły czynności wszystkie miejskie kantory pocztowe. Przywrócono komunikację telegraficzną z Petersburgiem; rozpoczęto przyjmowanie i wydawanie przekazów pieniężnych.

Płock, 6 (19 grudnia. Na Wiśle ukazała się kra; nawigację przerwano.

Kowno, 5 (18) grudnia. W pow. władysławowskim socjal-demokraci litewscy zburzyli mieszkanie leśniczego Chołodkowskiego. Kancelarję spalono, pieniądze i broń pozabierano.

Mińsk, 5 (18) grudnia. W okolicach miasta i w pow. ihumeńskim rozpoczął się znaczny ruch agrarny, wysłano tam wojska. Zakończony został strejk tramwajów, który trwał 10 tygodni.

Lublin, 5 (18) grudnia. Wczoraj w Chełmie zraniono strzałami rewolwerowemi sędziego śledczego, naczelnika straży ziejmskiej, 2 strażników; przestępcy zbiegli.

Petersburg, 5 (18) grudnia. Wydany został cyrkularz ministra spraw wewnętrznych otwierający przepisy o bezpłatnych ludowych czytelniach i o nadzorowaniu ich. Czytelnie ludowe podlegać będą ogólnym przepisom o publicznych czytelniach.

Petersburg,, 6 (19) grudnia. Na własną prośbę uwolnieni zostali od pełnienia dotychczasowych obowiązków gubernatorowie: ufinski—Ciechanowiecki, tulski—Osorgin i wileński—hr. Pahlen.

Petersburg, 6 (19) grudnia. Otrzymał brylantowe znaki do orderu Aleksandra Newskiego, wileński, kowieński i grodzieński generał-gubernator Freze. Order Orła białego—kijowski generał-gubernator Suchomlinow i order Włodzimierza 2 klasy—generał-gubernator warszawski Skałłon.

Petersburg, 6 (19) grudnia. O g. 6 wieczorem przybyli: generał adjutant Rożestwieńskij i kontr-admirał Wiren. Robotnicy putiłowscy oświadczyli, że w razie politycznego strejku, strejkować będą tylko 3 dni. Otworzono wyborski oddział byłej „Haponowskiej“ robotniczej organizacji; oddział narwski otwarty będzie w przyszłym tygodniu.

Petersburg, 6 (19) grudnia. W d. 10 grudnia w Radzie Państwa ma być rozważana propozycja ministerjum spraw wewnętrznych, w kwestji używania rosyjskiego i miejscowych języków w buchalterji prywatnych towarzystw w gubernjach kraju Zachodniego. Ministerjum jest zdania, że prywatne towarzystwa w obrębie gubernji Zachodniego kraju, powinny podawać prośby i oświadczenia, skierowywane do instytucji i osób urzędowzch, w języku rosyjskim; księgi i akta, podlegające kontroli państwowej, powinny być przetłumaczone na język rosyjski; we szelkich innych okolicznoćciach, a także

na posiedzeniach towarzystw, może być używany jeden z miejscowych języków.

Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Rady Państwa przedstawienie o zwiększenie etatów dla policji; na to potrzebna będzie suma 895,318 rb.

Petersburg, 6 (19) grudnia. Rozkaz Najjaśniejszego Pana do ministerjum wojny głosi, co następuje: 1) od d. 6 grud. 1905 r. obecne etaty pensji dla żołnierzy wszelkich rodzajów broni, zastąpić przez zwiększone etaty; zwiększyć wydawane dziennie porcje mięsa o 1/4 f. w dzień na każdego żołnierza; zwiększyć wydawane codziennie na różne przyprawy 1 3/4 kop. w w dzień do 2 1/2 w dzień na żołnierza; zaprowadzić codzienne wydawania herbaty w ciągu całego roku; wydawać na kupno stołowych naczyń i węgli po 5 kop. rocznie na żołnierza. Wydawania herbaty nie zaprzestawać także i w czasie odbywania przez żołnierzy podróży. 2) Od dnia 1 stycznia 1906 r. wydawać wszystkim żołnierzom na koszt skarbu kołdry, i po 1/2 funta mydła co miesiąc.

Moskwa. 6 (19) grudnia. Dziś, po nabożeństwie w soborze Uspieńskim, odbyła się procesja. Na placu Krasnym zgromadził się wielotysięczny tłum; po nabożeństwie dziękczynnem, wystąpił mówca, który wzywał lud do uspokojenia się; następnie tłum, śpiewając hymn narodowy, z odkrytemi głowami, udał się do domu generał-gubernatora, z prośbą o wysłanie depeszy do Najjaśniejszego Pana. Tymczasem panuje spokój; pogłoski, o mających wyniknąć po nabożeństwie, rozruchach, nie sprawdziły się.

Bohorodsk, (gub. tulska) 7 (20) grudnia. Wczoraj we wsi Małowka włościanie zrujnowali majątek hr. Bobrinskich. Zniszczono cały inwentarz, zarznięto 100 wołów, wywieziono zboże, uprowadzono konie i woły. Przybycie kozaków zapobiegło zburzeniu gorzelni.

Jarosławl, 6 (19) grudnia. Zgromadzenie gubernjalne ziemskie, po przyłączeniu się do rezolucji działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie, wyasygnowało 59 tys. r. b. na wydatki, połączone z przygotowaniem ludności do rozważania politycznych kwestji.

Jekaterynburg, 5 (18) grudnia. Na poczcie strejk trwa w dalszym ciągu, telegraf jest czynny z przerwami, ogólny stan handlu i przemysłu z dnia na dzień się pogorsza.

Rzym, 6 (19) grudnia. Po drugiem odczytaniu programu handlowo-politycznego, prezes ministrów Fortis szczegółowo motywował propozycje rządu i postawił kwestję zaufania według formuły, ułożonej przez Giowanzollego. Izba stwierdza swoje zaufanie do polityki rządu i przechodzi do narad nad paragrafem, który reguluje stosunki z Hiszpanją. Minister prezydent wezwał izbę do osobnego balotowania obu części formuły, lecz zaznaczył, że ministerjum poda się do dymisji, jeżeli izba da wotum ufności rządowi, odrzucając jego program. Druga część formuły przy balotowaniu upadła. Wskutek tego oczekiwaną jest dymisja całego ministerjum.

Rzym, 5 (18) grudnia. Na posiedzeniu w izbie deputowanych, prezes ministrów Fortis oświadczył, że na skutek wczorajszego głosowania w kwestji handlowego modus vivendi Hiszpanją, ministerjum wręczyło królowi prośbę o dymisję.

Sofja, 6 (19) grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wszech-bulgarskiego zgromadzenia, postanowiono wyznaczyć nowy centralny, narodowy, bulgarski komitet w celu popierania sprawy emancypacyjnej. Komitet będzie złożony z przedstawicieli wszystkich bulgarskich politycznych partji i zbierać będzie w całem księstwie składki na sprawę emancypacyjną i w celu okazania pomocy potrzebującym.

Cetynja, 5 (18) grudnia. Nowy gabinet ministrów utworzony został z następujących osób: prezes ministrów i minister spraw zagranicznych—Łazar Niuczewicz, finanse—Andrzej Radowicz, wojna—generał Wukowicz, sprawy zewnętrzne—Labrud-Gojnicz, sprawiedliwość — Miłodogicz; temu ostatniemu polecono także sprawowanie funkcji ministra oświaty. Na prezesa skupczyny powołany został Petrowicz.

Konstantynopol, 7 (20) grudnia. Wczoraj międzynarodowa eskadra wyruszyła z Mityleny; dziś powróciła do Pireusu.

Waszyngton, 6 (19) grudnia. Według informacji, otrzymanych przez departament państwowy, stan rzeczy w Szanchaju jest bardzo poważny; wielu cudzoziemców zraniono; wojska morskie, prawdopodobnie angielskie, pilnują ulic; amerykańskie krążowniki są w drodze do Szanchaju. Miejscowa ludność ponosi ogromne straty.

Tokio, 5 (18) grudnia. Usiłowania Komury o doprowadzenie do pożądanego skutku pertraktacji z Chinami nie miały powodzenia. Japonja prawdopodobnie porobi znaczne ustępstwa.

Sekretarz Redakcji
J. Ursyn.

IMPORT KAWY
B. L. JANKIEWICZ
Warszawa.
Najlepsze kawy palone
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu.
Sprzedaż wszędzie.
50—9a—22

OGŁOSZENIA.

Administracja „Kurjera Litewskiego“ stara się czynić prenumeratorom pisma ułatwienia w nabywanin dzieł wybitnych i wartościowych. Jedno z takich ułatwień dotyczy znakomitego dzieła, jakiem jest **„Encyklopedja Staropolska Ilustrowana“** w 4 tomach, Zygmunta Glogera.

Wobec tego zwracamy uwagę!

Do nabycia **z ustępstwem 3 rubli** od ceny księgarskiej

Encyklopedja Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

w czterech wielkich tomach

nagrodzona przez Kasę Mianowskiego.

„Encyklopedja Staropolska Ilustrowana“, w 4-ch wielkich tomach, zawiera 3,000 artykułów i 1,000 ilustracji z zakresu polskich dziejów, kultury, praw, obyczajów, sztuk i nauk, uzbrojeń, ubiorów zabaw i gier, muzyki i pieśni, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, łowieckiego i t. p. z 9-ciu wieków ubiegłych.

Dzieło to odrazu zjednało sobie powszechne uznanie krytyki, która jednogłośnie zaleca je do posiadania każdej rodzinie.

ZDANIA KRYTYKI.

Przytaczamy tu opinje sprawozdawców o **„Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej“**

„Bibljoteka Warszawska“ (z artykułu A. Brücknera, profesora uniwersytetu berlinskiego);

„Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia. I wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy“.

(z art. Szymona Askenazego, profesora uniwersytetu lwowskiego. o „Księdze szeczy polskich“, która weszła w całości do tej „Encykpedji“);

„Przesuwają się tu pojęcia sejmów i dostojeństw Rzeczypospolitej, trybunałów i wieców, konfederacji i bezkrólewiów, instytucji państwa i prowincji, śpiewów i zabaw, przypowieści i wierzeń, zwyczajów i obyczajów, społeczności i ludu. Znać wyniki skrzętnych, długoletnich, zewsząd zbieranych informacji, czerpanych ze źródeł właściwych i pewnych z uwzględnieniem nowszych poszukiwań. Radzibyśmy też widzieć ją w każdym domu i wczytujące się w nią młodsze pokolenia“

„Tygodnik Ilustrowany“ (z art. historyka Al. Kraushara):

„Encyklopedja Staropolska Ilustrowana“ powinna odtąd stanowić nieodzowny skarbiec każdej biblioteki prywatnej, pożyteczny podręcznik dla każdego kochającego rzeczy swojskie czytelnika. Odtwarza ona całą przeszłość“...

„Książka“ (z art. historyka Jaka Kochanowskiego):

„Encyklopedja Staropolska Ilustrowana“, powołana do życia pracą i zabiegami jednego człowieka zasługuje na jak najszersze rozpowszechnie. Jest to jedna z tych książek nielicznych, które w każdym domu polskim znaleźć się winny“.

„Bluszcz“ (z artykułu Kazimierza Glińskiego).

„Komu droga jest przyszłość kraju, ten w książkę Glogera zaopatrzyć się powinien; a posiadłszy ją, zdziwi się, jak bez niej mógł się obchodzić dotychczas, jak niewiele wiedział o sobie, jak o wielu rzeczach zapomniał“.

„Biesiada Literacka“:

„Możemy być pewni, że kupiwszy „Encyklopedję Staropolską Ilustrowaną“, przyniesiemy do domu miód literacki najprzedniejszy, który nie straci smaku i zapachu po wielu latach, nie zwietrzeje, jak wietrzeją efemerydy, rozsławione zręczną reklamą“.

„Kurjer Warszawski“!

„Ciągła rozmaitość, wywołując w czytelniku coraz nowe wrażenia sprawia, że z coraz nowem zajęciem do tej skarbnicy polskiej wracamy“.

„Kurjer Codzienny“:

„Jest to dzieło, należące do tych, bez których dziejopis, powieściopisarz historyczny, czytelnik takichże powieści i wogóle każdy, kto chce sobie uprzytomnić żywy obraz naszej przyszłości, obyć się nie może“.

„Słowo“:

„Rozciekawiony czytelnik przechadza się z takim miłym a rozumnym przewodnikiem od sal poradnych, po dawnych dworach, aż do winiarni warszawskich: wskrzeszają się przed nim czasy i ludzie, konfederaci i rejaliści, kanzyperdy i czarownice wiejskie, cała dawna, barwna, kontuszowa Polska“.

„Gazeta Warszawska“:

„Od młodości gromadził (Gloger) materjały, aby czytelnik za pośrednictwem „Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej“ mógł poznać pochód naszej cywilizacji na wszystkich polach wiedzy sztuki obowiązku obywatelskiego“.

Aby ułatwić czytelnikom „Kurjera Litewskiego“ przyjście do **posiadania** tak znakomitego dzieła, nabyliśmy od autora cały nakład **„Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej“** i odstępować ją będziemy na warunkach następujących.

O 3 ruble taniej.

„Encyklopedja Staropolska Ilustrowana“ w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie **oprawnych** i umieszczonych w trwałym **futerale**, kosztuje w handlu księgarskim bez przesyłki **15 rubli.**

Czytelnicy nasi otrzymywać będą **„Encyklopedję Staropolską Ilustrowaną“** o **3 rubli taniej** na egzemplarzu, czyli całe dzieło **tylko za 12 rubli.**

Koszta przesyłki.

Nabywcy zamiejscowi ponoszą koszta przesyłki pocztowej w wysokości oznaczonej przez **taksę pocztową** za 14 funtów wagi. Koszta przesyłki dołączyć należy do opłaty za całość dzieła lub mogą być pobierane przez zaliczenie poczt.

—243a—1

Najnowsze palniki spirytusowe

Bèby 20 św.	3.15	Duplex 75 św.	4.00
Liliput 45 św.	3.50	Triplex 60 św.	4.50
Simplex 50 św.	3.75		2—25767

Kuchenki spirytusowe 0.60, 0.80, 1.25, 1.50—5 rb.
Żelazka „ najnowszej konstrukcji 6.50.

Główny Skład Adam Klimkiewicz **Warszawa, Leszno 14.**

Telefon 5327.

12—248a—1

Skład Naczyń Kuchennych i Gospodarczych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa. Rosja)

poleca:

naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emaljowane, cynowane; łóżka żelazne, wanny, prysznice, piece koksowe, naftowe i spirytusowe; pralnie, wyżymaczki i magle pokojowe. Samowary tulskie, maszynki do kawy różnych systemów e t. c. e t. c.

18—185a—17

M. Mankielewicz

SKŁAD

wyrobów brylantowych, złotych i srebrnych.

Adres telegraficzny: „Mankielewicz Teatr Warszawa“.

Gmach Teatru pod filarami W WARSZAWIE.

Poleca:

Brylanty, perły, rubiny, szmaragdy, szafiry i turkusy nieoprawne en gros.
Pierścionki z brylantami, perłami i kolorowemi kamieniami, najwytworniejsze modele, najbogatszy wybór, w cenach od 25 rb. do 5000, tańsze od 5 rb. do 25.
Kolczyki brylantowe, oraz z perłami i kolor. kamien.
Brosze i broszki oraz pendentifs brylantowe, brylantowe z perłami i kolorowemi kamieniami.
Breloki srebrne, złote i z kamieniami artystycznej roboty, w cenach od rb. 1 do 500.
Lusterka złote z kamieniami i srebrne.
Łańcuchy długie, damskie złote i złote z platyną, oryginalne własne modele.
Zegarki złote i z kamieniami, damskie i męskie.
Papierośnice i zapalniczki złote.
Szpilki do krawatów, śpinki do mankietów, guziki do białych kamizelek.

Srebro: Żardinjery, koszyki, serwisy do kawy i herbaty, serwisy do wina i likieru, puhary, konwie, flakony do wina i likieru, przybory do pisania, kałamarze, przybory na pamiątkę chrztu, kubki, sztućce dla dzieci w etui, zastawy stołowe, kandelabry, lichtarze i t. d. i t. d.

Specjalność: wysyłka na prowincję i do cesarstwa, przedmioty zamówione listownie w razie, gdy się nie podobają, zamieniam na inne bez żadnej straty.

Wybór największy absolutnie bez konkurencji.

Towar tylko serjo i realnej wartości.

Ceny stosunkowo do dobroci towaru najniższe.

5—247a—1

MLECZARNIA **HURCZYNA**
ul. Wielka, pawilon własny.
Filja: S-to Jerski prospekt, N 9,
posiada:
Mleko i ŚMIETANKĘ,
Masło śmietankowe,
Masło solone kuchenne,
Sery, Śmietanę, Twaróg,
MIÓD.
10—242a—3

Naczynia kuchenne
i
SPRZĘTY DOMOWE
W. SZCZAWIŃSKI,
Warszawa, Senatorska, 31.
Ceny najniższe.
10—127a—9

Latarki elektryczne!!

w najlepszym gatunku

po cenach **najniższych.** Ceny: 0.60, 0.80, 1.00, 1.20, 1.75. 2.50. 3.50, 4.50, 5.00 i 7,50; baterje i lampeczki zapasowe **najtaniej**

Adam Klimkiewicz

.Główny Skład: Warszawa, Leszno 14, Telefon 5327.

12—250a—1

Ogródek dziecinny.
Heleny i Walerji.
z zajęciami według metody Froebla, gimnastyką, robotami ręcznemi i t.d., dla dzieci od lat 4 do 9-ciu, otwiera się dnia 2 stycznia 1906 roku. Dla starszych dzieci nauka języków, czytania, pisania, rachunków, slojdu, oraz przygotowanie do szkół. Kurs teorji i praktyki dla froeblanek.
Bliższych informacji można zasięgnąć w pracowni wyrobów trykotowych W. Gieczewskiej S-to Jerski prospekt N. 4. 3—252a—1

KLACZ czarna 5-cioletnia **sprzedaje się.**
Wielka, 37 u stróża. 4—244a—1

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania **DOM** oddzielny, składający się z pięciu pokoi, przedpokoju, zabudowań gospodarskich, mieszkania dla stróża, wozowni, stajni i pralni. Przy domu sad owocowy i ogród warzywny powierzchni 1200 kw. sąż. Cena 2,500 rs. Wielka Pohulanka, Jenerał-gubernatorski prospekt, N 96.
3—241—3

Piece żelazne

do węgla i nafty

narzędzia do rzemiosł

artykuły gospodarsko-rolnicze

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie, plac Teatralny.

4—225a—4

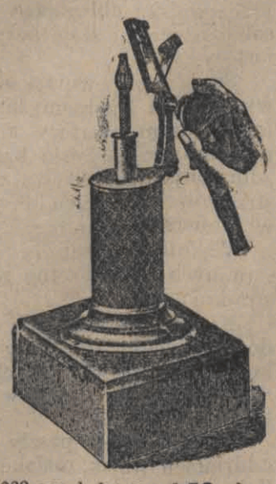

Nowość! Zapalniczka elekt. stołowa

10,000 zapaleń tylko **3.50,** do zapalania papierosów, jako nocna świeca, oszczędność i wygoda.
ADAM KLIMKIEWICZ.
Warszawa, Leszno 14, Tel. 5327.
Najpraktyczniejszy podarek na GWIAZDKĘ!
5—249a—1

Handlowiec Polski

jedyny tygodnik, poświęcony **sprawom pracowników handlowych** i krzewiący **wiadomości handlowe.**

wychodzi od 1 października r. b.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie,		z przesyłką poczt,	
rocznie. . rb.	4 60	rocznie . . rb.	5 —
półrocznie „	2 30	półrocznie „	2 50
kwartalnie „	1 50	kwartalnie „	1 25

Adres Redakcji; Warszawa, ul. Warecka, 9. Telefon N 74—84.

Redaktor i wydawca
Wł. Junosza Szaniawski.
—216a—1

„LUTNISTA“

dwutygodnik literacko-muzyczny, poświęcony szerzeniu zamiłowania do muzyki i śpiewu zbiorowego, pomieszcza artykuły z dziedziny muzyki, sztuki i literatury, poezje, powieści, sprawozdania krytyczne ze sceny i estrady, korespondencje z głównych ognisk kultury zachodniej, jak również ze wszystkich zakątków ziemi, gdzie rozbrzmiewa pieśń polska.

Cena w Warszawie kwart. 1 r.
z przesyłką pocztową „ 1 r. 25 k.

Redakcja i administracja na Chmielnej 27, telefon 5616. —124a—3

Wydawnictwo Bibjoteki Rz. Kat. Towarz. Dobrocz. w Moskwie

„ZNICZ“

Kalendarz na rok 1906-y.

Zawiera między innemi zarys gieograficzno-statystyczny Kraju Zachodniego i wszystkie ważniejsze akta państwowe, wydane w roku ubiegłym, z objaśnieniami.

Cena kop. 25.

Skład główny w Tow. Dobrocz., zauł. Milutynskij, d. kościelny.
3—169a—2

Małe ogłoszenia.

A) Student polit. Warsz. poszukuje lekcji (fizyki, matem., rosyjski, polski, teor. i praktycznie) lub jakiegokolwiek innego zajęcia Adres w Administracji. 2—177—1

Lekcje fraucuskiego jęz. w grupach 5 r! m.) udzielam osobom dorosłym, uczenicom i uczniom wszystkich klas. Trocka, 9, m. N 7.
2—175—2

W drukarni A. G. Styrkina, Wilno.